

Wydajemy właśnie 20. numer „Przestrzeni Teorii”!

Patronuje mu Gombrowicz i pewnie ten fakt sprawia, że między sztucznością formy a żywiołem rzeczywistości rodzi się napięcie, które ma na imię Jubileusz.

Kiedy zdałam sobie sprawę, że od czasu powstania pisma minęło 11 lat, pomyślałam od razu, że trzeba wraz z 20. numerem urządzić Jubileusz. Wątpliwości zrodziły się natychmiast. Czym właściwie jest jubileusz i gdzie umieścić jego granice?

Pismo powstało w 2002 roku, więc już przekroczyliśmy o rok jubileusz związany z dziesięcioleciem istnienia...

Wydajemy 20. numer, ale jeden był łączony (2004, nr 3/4), więc gdyby liczyć tomy, wydanych egzemplarzy, to właściwie ten jest dopiero woluminem 19., a dziewiętnastce nie przysługują żadne jubileuszowe przywileje...

Zgodnie z szanowaną tradycją obchodzić się powinno 25-lecie. Czym jednak właściwie miałyby być srebrne gody pisma, które nie chce się na ludzką modłę starzeć...

To może poczekajmy na numer 21. („oczko” jest magiczne, szczęśliwe, dobrze wróży)...

Nie mogę się zdecydować – czym wyróżnić, kiedy i który jubileuszowy tom (jeśli w ogóle taki zostanie wytypowany). Wybranie oznaczałoby jakiś rodzaj naznaczenia, stygmatyzacji, dotknięcia, ale jak tu wyróżniać jedno z wszystkich równo ukochanych dzieci...

Bo każdy numer, na swój sposób, po ludzku jest w Redakcji kochany. Jeden za to, że był pierwszy, drugi, że był tak niesforny, że nie chciał się złożyć, trzeci, bo lubimy najbardziej jego okładkę, jeszcze inny, bo mamy sentyment do kilku ulubionych zawartych w nim tekstów...

Wszystkie – te niedomknięte, pozostawiające „na potem” materiały, których nie udało się w nich zmieścić, by objętość nie rozsadziła ram okładki, i te scalane w ostatniej chwili inaczej niż planowano. Wyrwanie kartek z poukładanej, przemyślanej całości jest zawsze aktem barbarzyństwa, cięciem żywego organizmu pisma, a jednocześnie uświadamia, że całości nie ma, to tylko ułuda stworzona na chwilę i może też zaowocować w każdym momencie innym modelowaniem, a nawet odkryć ciekawszy niż planowany splot.

Życie pisma stwarza podskórną, nienapisaną opowieść, a właściwie stale rozgrywający się dramat; komedii omyłek (korekty chwytu korekcyj), sztuki niemożliwej (dotrzymania terminów niemożliwych), tragiko-

medii (literówki powołującej błąd ortograficzny), żywego obrazu (nie mogących się dopasować ujęć, stawiających opór formatów zdjęć, fotografii, rysunków), w końcu sielanki (odbioru z magazynu nowego numeru)...

Pismo się wydarza, nie jest monolitem, przygarnia nowych Autorów, rozszerza kręgi odbiorców, odkrywa inspirujące tematy, wchodzi w polemiki, stawia pytania. Jak i jaki zatem obchodzić jubileusz?

W końcu wybieram rozwiązanie nie-oczekiwane. Będziemy w Redakcji obchodzić nie-jubileusz. Skoro estetyka zaprzeczona (jakby powiedział Alain Badiou inestetyka, czyli nie-estetyka) wyznacza nam ostatnio model zjawisk kulturowych w postaci nie-miejsca, nie-gry, nie-teatru, uzupełnijmy ten ciąg jubileuszem zaprzeczonym. Będzie on pasażem, z pozoru tylko pustym, przejściem między numerami, w istocie – korytarzem prowadzącym w nie-odkryte jeszcze przestrzenie nie-teoretycznych teorii (lub, jak kto woli, teoretycznych nie-teorii).

*Anna Krajewska*

Artykuły: Stefana Chwina, Pawła Dybla, Marka Zaleskiego, Mariana Bieleckiego, Ewy Majewskiej, Jerzego Franczaka, Jana Gondowicza, Jerzego Jarzębskiego oraz Pawła Rodaka są zmienionymi wersjami referatów wygłoszonych na konferencji naukowej zorganizowanej przez Wydawnictwo Literackie i Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazji jubileuszu 75-lecia *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza – „*Ferdydurke is not dead*”, Kraków, 18 października 2012.